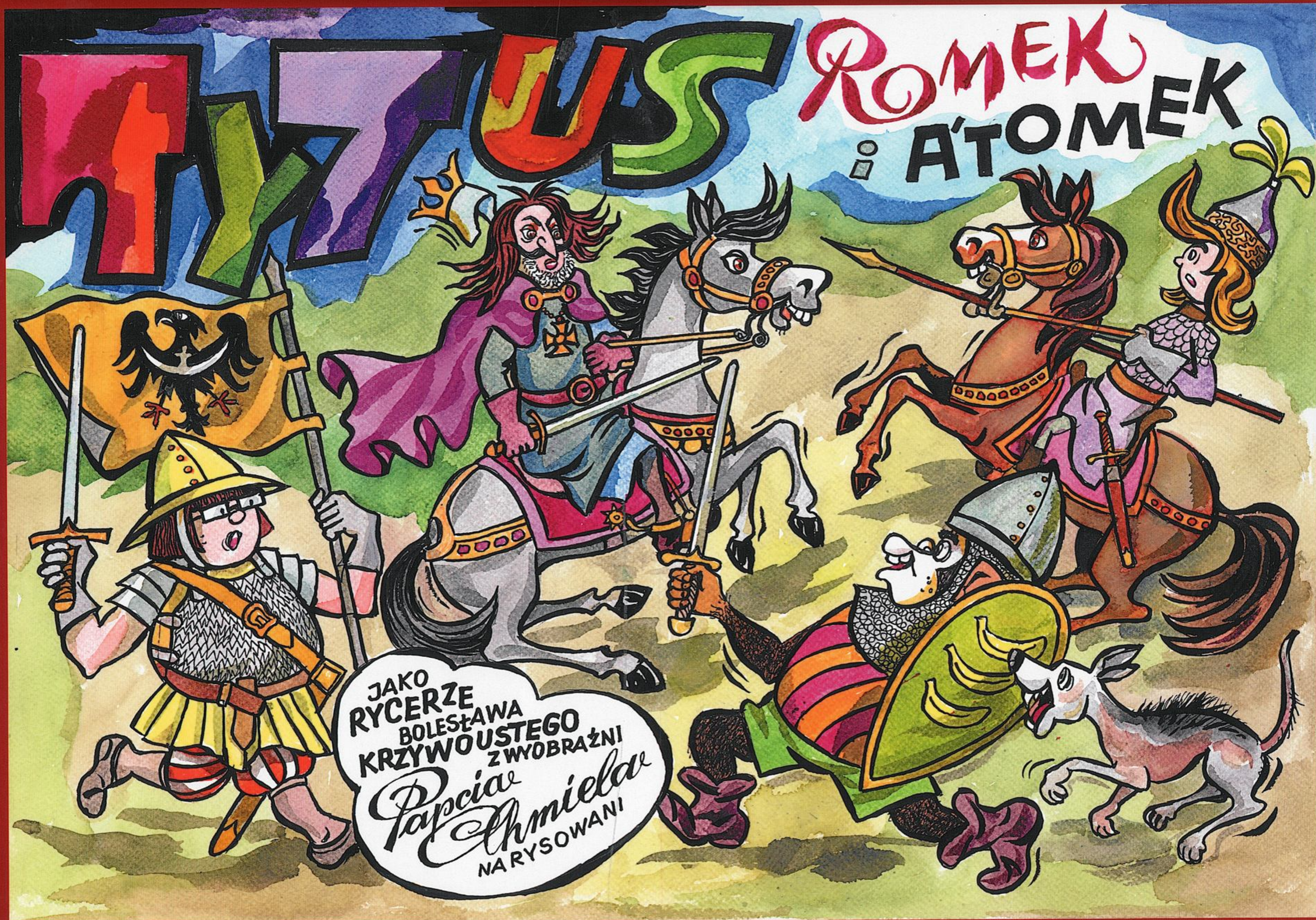

TYTUS
ROMEK
i A'TOMEK
JAKO
RYCERZE
BOLESŁAWA
KRZYWOUSTEGO
Z WYOBRAŹNI
Papcia
Chmiela
NARYSOWANI

HENRYK JERZY CHMIELEWSKI

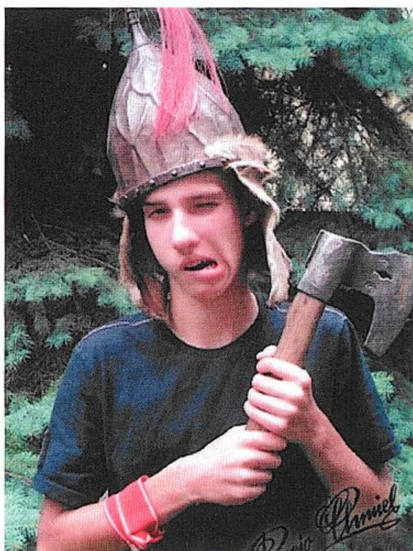


POBRANO Z CHOMIKUJ.PL/FANEK998

TYTUS POMAGA KSIĘCIU BOLESŁAWOWI III KRZYWOUSTEMU W WOJNIE Z NIEMCAMI

Drodzy Czytelnicy! Przede wszystkim pragnę, byście to wiedzieli, Czytelnicy Najmilsi, iż takiego dzieła nie dla tego się podjąłem, aby w nim popisywać się swoją małą uczonością w przestrzeniach pisarstwa i malarstwa, lecz aby odnieść jakikolwiek uczciwy owoc swej pracy, niedospanych noców i wypalonych świec. Pragnąłem poduczyć Was historii **Ziem Zachodnich**, pokazać, że za rzeką ODRĄ żyły pierwej spokojne **Plemiona Słowiańskie**, chociaż pogańskie, niźli zaborcze **Ludy Germańskie**, chociaż wcześniej chrześcijańskie. Inny jeszcze wzgląd otwarcie podam Waszej ocenie, mianowicie podjąłem się tej pracy nie po to, by siebie niejako ponad innych wywyższać, lubo jakoby wymowniejszym okazać się w słowach i grafice od innych.

Jeżeli odkryjecie w tym dziele niezaradność myśli, faktów, błazeński humor, dowcipy kloaczne, krytykujcie śmiało. Jeżeli chcecie mnie oskarżyć o czczość i pustkę myśli w tym dziele, o bezproduktywne marnowanie przez Was sił na czytanie tego elaboratu, to zważcie, że mimo to można z utworu zaczerpnąć wątki do głębszego traktowania. Jeśli uważacie, że wojenne przygody **Tytusa, Romka i A'Tomka**, wplecione w życiorysy książąt i historię, nie zasługują na tego rodzaju dzieło, upublicznianie go w Internecie, to stawiacie się w rzędzie zwykłych zjadaczy facebooków, twitterów, gier komputerowych. Jeśli zaś przypadkiem wyobrazicie sobie, że człowiek takiego wiekowego życia, załamanej postury, niegodnie podjął się spłodzenia takiej rzeczy, to Wam odpowiem że przecież nie napisałem ewangelii i zmyślonych **Żywotów Świętych**, lecz prawdziwe curriculum vitae szympansa na uczłowieczeniu, wplecione w prawdziwą historię POLSKI. Pomyślcie o mnie pozytywnie, że w przenośni utrwalam maluczkim nie hecne przygody szympansa, a walkę **Polaków** o przetrwanie na **Ojcowskich Ziemiach**, o zatrzymanie marszu **Germanów**, zwanego **Drang nach Osten**, grabieżczego pędu panów **Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego**, pod pretekstem wprowadzenia chrześcijaństwa. Nie udało się marszu zatrzymać Piastom, Jagiellonom, Kościuszkom, Piłsudczykom.



Książe Krzywousty w wieku młodzieńczym

Dopiero zwycięstwo **aliantów w roku 1945** przywróciło POLSCE dawne ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

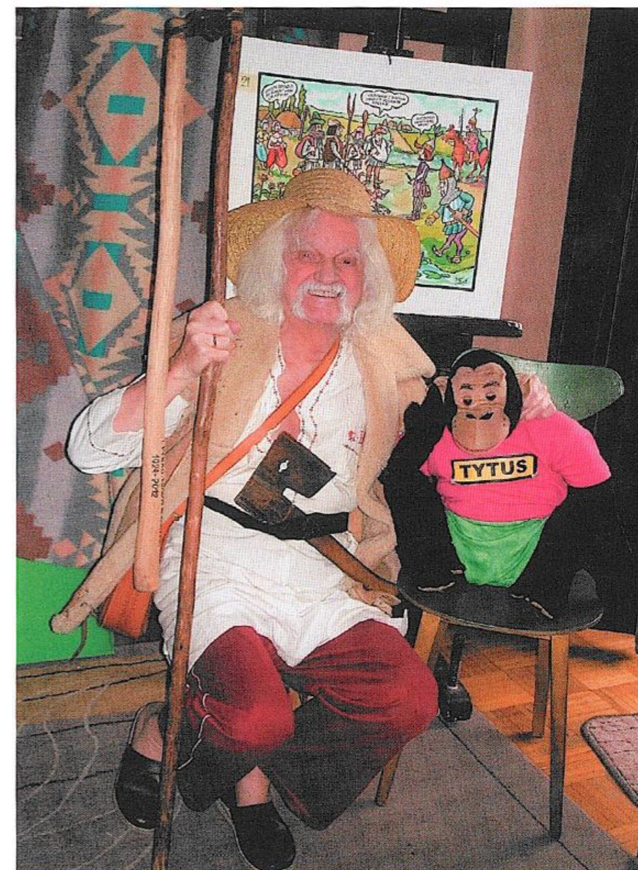
Tak jak zbożną jest rzeczą w kościołach głosić kazania o **Żywotach Świętych i Męczeństwach**, tak chwalebnym też jest w szkołach, pałacach, zamkach, pubach wysławiać triumfy i zwycięstwa polskich królów, książąt, **Tytusa, Romka i A'Tomka**. Jak kazania po kościołach skłaniają myśli wiernych ku religii i pobożnemu życiu, tak przygody **Tytusa** rozgłaszane po szkołach i Internecie zagrzewają umysły maluczkich do patriotyzmu, dzielności i rycerskości, prawdomówności. Nie jest czczym i bezcelowym czytanie onych kart, co mam nadzieję potwierdzicie własnym sądem, kiedy zobaczycie, jak rozwijają się umysłowo młodzi czytacze moich albumów historycznych.

Jeszcze jedno przykre historyczne wydarzenie chciałbym odnotować. Starszy brat **Bolesława**, **Zbigniew**, w zachłanności zdobycia władzy okazał się zdrajcą na korzyść cesarza niemieckiego **Henryka V**. Ukarany przez **Bolesława** oślepieniem, zmarł. **Bolesław**, potępiony przez zwolenników **Zbigniewa** i **Kościół**, odbył pokutniczą pielgrzymkę do swego patrona, **św. Idziego**, i zbrodnia ta została mu wybaczona. Na szczęście nie musiałem rysować tych haniebnych scen, bo moi bohaterowi wrócili wcześniej do współczesności.

Po napisaniu tego wstępu odpocznijmy trochę i przystąpmy do pierwszej strony albumu. Tylko barbarzyńskie ludy nie mają komiksów.

A z tego miejsca pragnę podziękować **benedyktynowi Gallowi Anonimowi**, twórcy *Kroniki polskiej* w latach 1110–1120, za pomożenie mi w napisaniu tego wstępu.

Papcio Chmiel – Anno Domini 2014



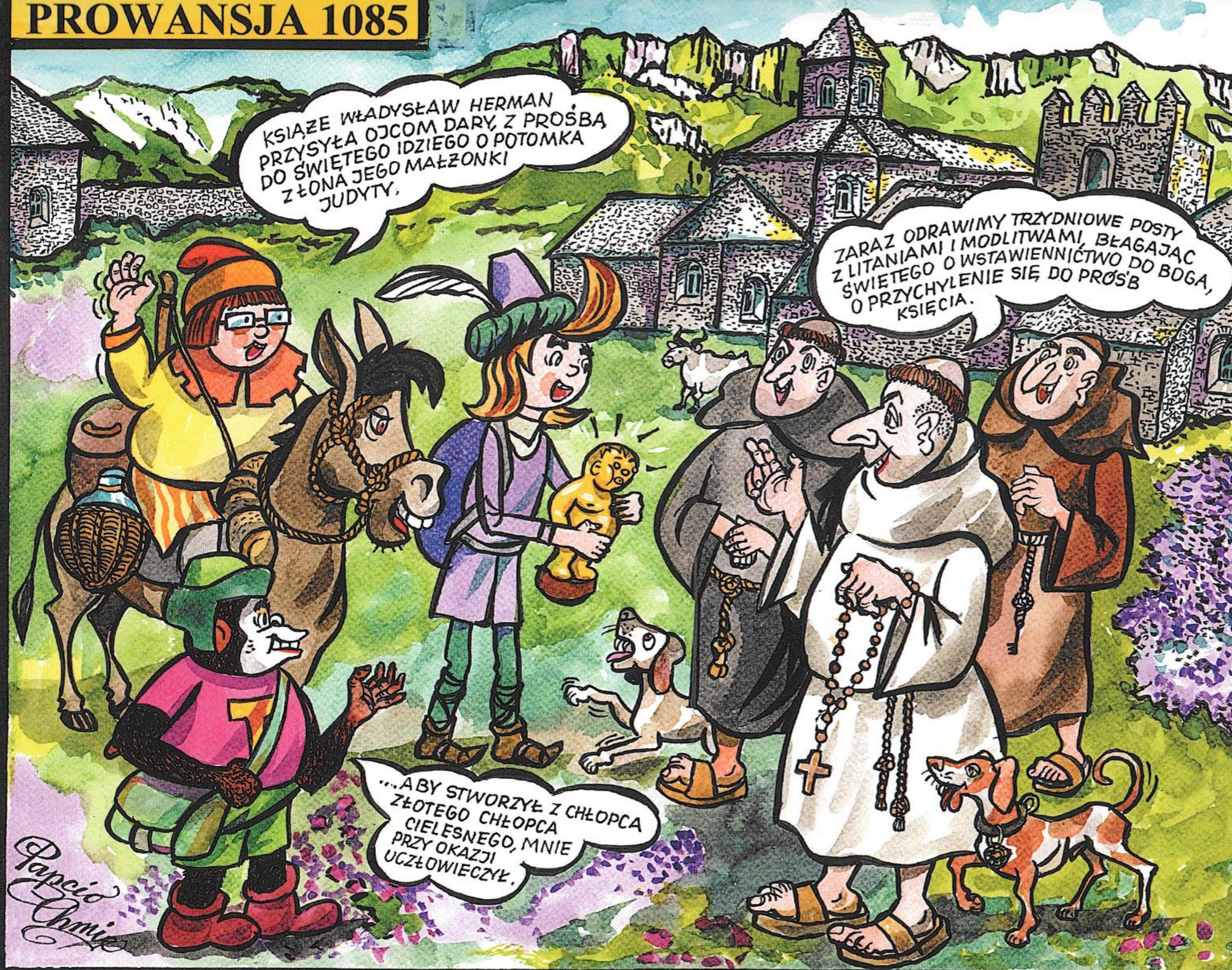
W ubraniu swego pradziadka **Papcio** nabierał natchnienia do rysowania wojowników pospolitego ruszenia **Księcia Bolesława**, roty **komesa Romeła** na planszy 45.



POLSKA miała niezwykłe szczęście, że 1000 lat temu przybył do nas benedyktyn, jako „człowiek znikąd" nazywany **Gallem Anonimem**. W tych czasach pisany język polski nie był znany, a piszącymi i mówiącymi po łacinie byli głównie księża. Wprawdzie **Romek** i **A'Tomek** byli światłymi osobnikami, a **Tytus** znał nawet łacinę podwórkową, ale **Papcio**, przenosząc ich do czasów piastowskich, nie mógł ujawniać ich cywilizacyjnego rozwoju. Chłopcy opowiadali swoje wojenne przeżycia, **ojciec Gall** zapisywał je po łacinie. Wstyd nam się dzisiaj przyznać, że jeszcze tysiąc lat po narodzeniu Chrystusa byliśmy ciemniakami, poganami, przekazującymi kulturę i wiedzę z ust do ust, składającymi pokłony kamiennym bożkom. Dopiero chrześcijaństwo przyniosło nie tylko nową wiarę, piśmiennictwo, ale i nowe instytucje, sztukę i kulturę, niebo, czyściec, piekło i Matkę Boską Królową Polski zawsze Dziewicę. **Tytus** był zrozpaczony, kiedy dowiedział się, że ma wewnątrz nie tylko serce, wątróbkę, pęcherz, ale i jakiś nieokreślonej substancji twór, który nazywa się duszą.

– *No,* ***Tytus****, jak będziesz się przezywał, to diabeł weźmie cię na rogi i resztę życia twoja grzeszna dusza spędzi w piekle, smażąc się w smole.*

– *No to dziękuję. Nie dam się ochrzcić do ostatniej strony albumu, i to całe piekło nie będzie mnie dotyczyło.*



Cofnijmy się w historii Polski do czasów **dynastii Piastów**, a dokładnie do **Władysława I Hermana**, z łaski Boga księcia Polski. Książę urodził się ok. roku 1043 i panował od roku 1079, aż do śmierci w roku 1102. Miał syna **Zbigniewa**, urodzonego w roku 1070, ale z nieprawego łoża, bo ponoć tylko po ślubie słowiańsko-pogańskim. Z trzecią żoną **Judytą Marią** naprawił swoją grzeszną duszę i zawarł ślub katolicki. Ale nie mógł się doczekać potomka, który by został prawowitym spadkobiercą tronu. Na szczęście znalazł się polski **biskup Frank**, niosąc zbawienną radę, aby książę posłał prośby, poparte darami, do **św. Idziego Wspomożyciela**, za którego wstawiennictwem u Majestatu Bożego, już niejedno małżeństwo doczekało się potomka. Książę posłuchał, wysłał posłów **Romeła**, **Atomira** i **Tytusa** do PROWANSJI, gdzie w klasztorze SAINT GILLES benedyktyni opiekowali się relikwiami **św. Idziego**. Święty obdarowany prezentami: figurką chłopca odlaną ze złota, złotym kielichem, szatami liturgicznymi, natychmiast zadziałał i nim posłowie wrócili z dalekiej wyprawy księżna była już brzemienna. Urodziła **Bolesława**, ale tak nieszczęśliwie, że przy porodzie skrzywiła się niemowlęciu żuchwa i dzięki temu otrzymał przydomek **KRZYWOUSTY**.



Pomińmy okres niemowlęcy i chłopięcy **Bolesława Krzywoustego**. Chłopak rósł jak na drożdżach; jako że chował się w rodzinie książęcej, nie biedował, nie musiał gnębić umysłu nauką czytania i pisania, a jeno tylko zajmował się strzelaniem z łuku, rzucaniem oszczepem, jazdą konną. Chłopcy zetknęli się pierwszy raz z nastoletnim **księciem Bolkiem** na polowaniu. Łowy zarządził jego ojciec, nie żeby brakowało w zamku mięsiwa, lecz aby chłopię zaprawiało się w dorosłym życiu. – *Jak się zetknie za młodu z jakąś krwi żądną bestyją, to i w walce z wrogiem nie stchórzy* – powiedział.

Bolek, jako dzieciuch, nie uganiał się za zbytkami i próżnościami, lecz jak dowiedział się, że wróg nadchodzi, puszczał się z chłopcami do kraju nieprzyjacielskiego, przeganiając mieczem natrętów, a wracając z łupami i jeńcami. Nie w głowie mu był rowerek, futbol, tenis, lubo podrygiwanie w dyskotekach, boż zresztą takich bałamuceństw czasu 1000 lat temu nie znano.

Napowiadali chłopcy **Gallowi** siła akuratnych wydarzeń, ale ile z tego zapisał **Anonimus** w **Kronice**, dopiero będą mogli poznać po powrocie do rzeczywistości, kiedy te bajdy przeczytają przetłumaczone z łaciny na polski.



Książę Władysław, widząc, że syn **Bolek** i jego kumple **Romeło**, **Atomir** i **Tytus**, wiekiem dojrzeli i już zajaśnieli czynami rycerskimi, a rozumnym ludziom w państwie się podobają, postanowił im przypasać miecze w uroczystość **Wniebowzięcia Panny Marii**. Siła luda pospólstwa i możnych zebrała się na tę uroczystość w PŁOCKU. Nie podobało się **Romełowi**, że od tej pory może być równy społecznie **Tytusowi** i podpuszczał ludzi z otoczenia dworu przeciw jego awansowi. A to, że niedorostek, a to, że nie wiady, z jakiego łoża, a to, że uszy wystają mu spod szyszaka. Po pasowaniu, **Tytus** przybrał nowe godniejsze dla rycerza imię, bardziej słowiańskie – **Tytusław**. Natychmiast odrzucił maczugę i zawiesił godną rycerza broń – miecz, który tamtejszy płatnerz skrócił nieco, aby rycerzowi pochwa nie wlokła się po ziemi. Skrócony miecz nie miał jednak dla **Tytusa** znaczenia, bo krótkość broni nadrabiał długością małpich rąk.

– *Teraz będę mógł poślubić nie jakąś prostaczkę, wyrobnicę bez ziemi, a szlachetnie urodzoną, wykształconą w pacierzach, rozrodzić się, założyć gród…*

– *I popsuć polską rasę słowiańską* – pośmiał się, jak zwykle złośliwy, **Romeło**.



U ZBIEGU NOTECI i WARTY Piastowie zbudowali gród obronny SANTOK i obsadzili silną załogą. SANTOK został uznany za **port i wrota Królestwa**. Miał ubezpieczać Polskę przed wdarciem się **Pomorzan** na południe w głąb kraju.

– *Tego wyślę na przeszpiegi do* **Pomorzan** – wskazał **książę Władysław** na świeżo upieczonego **Tytusława**.

– *Spryciarz, wejdzie na każdy konar, by z góry popatrzeć, co się dzieje w ich zamku. Ma wielkie uszy, to i podsłuchać mu snadniej, co pogany planują z wiosną, jak się ociepli i błotniste gościńce przeschną.*

– *Mądry* **książę** *poznał się na mnie, w przeciwieństwie do tych, z* **Romełem** *na czele, którzy uważają mnie za głupka, pajaca, opierając swoją opinię na moim powierzchniowym wyglądzie. Wszyscy popełniają błąd, nie wiedząc, że pod takim pięknym futrem i niskim wzrostem kryje się złoty charakter i światły umysł.*

Jak widać na obrazku, **Tytusław** jako wywiadowca spisał się z zadania przynajmniej na 100 bananów.

Stojący obok, pałacowy **komes Sieciech**, prawa ręka **księcia**, rozkazał ruszać na **Pomorzan**.



Książę Zbigniew (Zbi Gniew – Unikający Gniewu), mimo że miał większe siły wojska, nie kwapił się do zdobywania warowni **Pomorzan**. Popierał go **Romeło**, który też nie pchał się do pierwszej linii walki.

– *Boś tchórz!* – stwierdził **Tytusław**.

– *Wolę być tchórzem, niż w kwiecie wieku wąchać kwiatki od spodu* – odgryzł się **Romeło**.

Natomiast **Bolesław**, zwany synem Marsa, albo Wściekłym Smokiem, Wilczym Synem, choć młodzieniaszek, większe odnosił zwycięstwa, niż brat **Zbigniew**. A może brat nie był skory do walki, jako że miał święcenia kapłańskie?

– ***Zbigniew**, jako duchowny, powinien rządzić kościołem, a nie wtrącać się do wojska. Nawracać pogan słowem, a nie mieczem* – rzekł **Atomir**.

Macocha, czyli druga żona **Władysława**, żeby zwolnić w przyszłości, miejsce do tronu, dla po katolicku już zrodzonego **Bolesława**, oddała **Zbigniewa** pierwej na nauki w mieście KRAKOWIE, a w końcu posłała do klasztoru zakonnic w SAKSONII. Postrzyżony na mnicha i zakryty szatą zakonną, miał oszczędzić niesławy jej i ojcu. Wkrótce zresztą został uwolniony i wrócił do książęcej armii.



Bolesław Krzywousty przekonany, że czyni to w słusznej sprawie, z młodzieńczą furią atakuje gród **Pomorzan**. Porwał za sobą wojaków, przejechał most i wpadł do bramy z mieczem w ręku jako pierwszy, siejąc popłoch wśród pogan. Była to zapowiedź dla chrześcijan przyszłego superwodza i obrońcy wiary, a dla **Pomorzan** groźna wróżba pogromu. Dla wzmocnienia efektów i wyobraźni widoku bitwy, dla czytelnika kochającego krew i mordowanie dodajemy fonię. A więc naprężcie uszy! Słyszycie zgrzyt skrzyżowanych mieczy? Brzdęk tarcz, świst strzał, pękające pod szyszakami czerepy, kwik rannych koni? Modlitwy umierających? Trup pada gęsto, a w górze aniołki rejestrują przybywające dusze na boskim twardym dysku komputera i kwalifikują: ta do nieba, tamta do piekła. A może do czyśćca?

Atomir naciąga cięciwę łuku i załamuje się; strzelić czy nie strzelić, that is the question. Piąte przykazanie boskie mówi: NIE ZABIJAJ! Kiedy to grzech? Zabijam zwierzątko dla pożywienia – nie ma grzechu. (Chociaż **Tytus** twierdzi, że tak). Bandziora w obronie własnej, a szerzej najeźdźców własnego kraju – nie ma grzechu. Ale zabijając kogoś, kto ma inne poglądy, religię, kolor skóry albo nosi kolorowe skarpetki czy kolczyk w uchu? **GRZECH!** Więc nie wypuszczę strzały.



Jako sędziwy, ociężały starością, aby nie zostawić po swym zgonie synów w waśni i swarach, **książę Władysław** postanowił za życia podzielić sprawiedliwie między nich POLSKĘ. Śmiesznym się teraz nam wydaje, że **książę** mógł sobie podzielić cały kraj według własnego uznania, dzieląc przecież nie tylko ziemię, rzeki, góry, ale i wioski pełne luda razem z ich dobytkiem.

Od tej pory zaczęło się w POLSCE dzielenie kraju między potomstwo. Dzieci przybywało, a ziemi nie. Każde następne pokolenie dostawało coraz mniejsze działki, chyba że wywalczyli sobie orężem od słabszych.

– *Rozumiem* – powiedział **Tytus** – *dlaczego* ***Papciowi*** *przypadła w schedzie po praojcach tylko doniczka ziemi do kwiatów, a nie choćby połowa rodzinnego ŁUKOWA.* ***Książę*** *poczuł się stary, mając lat 57! (ur. 1043, zm. 1102). Toż ja mam tyle samo lat, a jeszcze fikam na trapezie! A mój* ***Papcio*** *ma 90 i wcale nie wybiera się jeszcze do aniołków. Wczoraj zrobił aż 5 pompek!*

Teraz człowiek żyje dłużej, niż to 1000 lat temu bywało, dzięki medycynie, lekom, maratonom, siłowniom... Chyba – że jak głupi – rozwali się automobilem po pijaku.



STOLICA APOSTOLSKA w osobie **papieża PASCHALISA II** przyzwoliła miłosiernie **Bolesławowi** na ślub ze **Zbysławą**, krewniaczką czwartego pokolenia.

Krzywousty dla dobra i przyjaźni POLSKI i UKRAINY, poślubił **Zbysławę**, dorodną i z zacnymi przymiotami umysłu dziewicę, córkę **Świętopełka Wielkiego Księcia Rusi**.

Osiem dni przed i osiem dni po ślubie, trwały z wielkim przepychem uroczystości weselne. Ile zjedzono mięsiwa i wypito piwa, historia nie podaje. Pan młody rozdawał gościom bogate prezenty: futra, skóry kryte suknem, szaty, naczynia złote i srebrne, a nawet całe wioski.

A dlaczego nie ma na weselu **Romeła**? Jako komes **Zbigniewa**, musiał towarzyszyć księciu. **Książę Zbigniew** zaproszony na ślub brata, odmówił przyjścia. Wściekły, że nie on obejmuje cały kraj we władanie, a siedemnastoletni małolat. Chytry z przyrodzenia i zuchwały, zaczął szukać poparcia wśród wrogów **Bolesława**: **Pomorzan**, **Czechów**, **Niemców**, aby pomogli mu zdobyć tron. **Czechom** na to jak na lato. Zaczęli napadać prowincję wrocławską, zagarniając łupy i jeńców.

Znieważony **Bolesław** wysyła trzy doborowe odziały jazdy przeciw łupieżcom i poskramia zuchwałość nieprzyjaciół. Nie udaje się **Zbigniewowi** rokosz przeciw bratu.

Zbysława rodzi potomka, tym razem już bez wstawiennictwa św. Idziego i nadają mu imię dziadka – **Władysław II**.











Żądza władzy, zazdrość, opanowała **księcia Zbigniewa** – młodszy brat cieszy się większą przychylnością u ludu i biskupów, a on jest wyśmiewany, jako potomek matki niekatoliczki. Aby zostać królem całej POLSKI, posunął się do wrednej prośby u wroga, **cesarza niemieckiego Heinricha der Fünfte** o pomoc w obaleniu **Bolesława**. **Romeło**, jako podwładny **Zbigniewa**, uwikłał się automatycznie w to haniebne jego poczynanie. Na szczęście zrozumiał, że wchodzi na złą drogę i postanowił przy najbliższej sposobności opuścić wodza. Okazja wnet się trafiła. I oto już widzimy **Romeła** pędzącego w poselstwie do **Bolesława**. Wiezie ze sobą ultimatum, w którym czytamy żądania **imperatora**: *Jako honorowy cesarz wolę pierwej zawrzeć pokojowy układ, nim wkroczę do Polski, siłą zniszczę grody, spalę wioski, wezmę łupy i jeńców. Oto moje warunki: 1.* ***Bolesław*** *ma oddać* ***Zbigniewowi*** *połowę królestwa. 2. Płacić coroczny trybut 300 grzywien. 3. Dostarczyć żołnierzy najemnych.*

Skąd my to znamy? Mijały wieki, POLSKA wciąż otrzymywała od **Niemców** podobne agresywne ultimata, i wreszcie ostatnie, 880 lat po groźbie **Henryka V**, w 1939 roku od hitlerowskich Niemiec, zakończone drugą wojną światową i powrotem POLSKI na ZIEMIE PIASTOWSKIE.



Powiadomienie **księcia Bolesława** o szykującej się napaści **Niemców** na POLSKĘ, było sprawą niecierpiącą zwłoki. Dlatego **Romeło** nie czekał na oficjalne przyjęcie w zamku, a udał się wprost z drogi do prywatnych apartamentów księcia „od kuchni". Dzięki temu mogliśmy zobaczyć – przez zaskoczenie – **Bolka** w negliżu, moczącego nogi w cudotwórczej soli ciechocińskiej. Jest to pierwszy w historii obrazek, kiedy publicznie znany człowiek jest pokazany w normalnych, codziennych ludzkich czynnościach. Znani przywódcy nigdy nie pozwalali się pokazywać w negliżu. Generał bez munduru, duchowny nago – straciliby w oczach społeczeństwa swoją dostojność.

Dwuletni **Władysław II**, syn księcia, bawi się drewnianym mieczem, pewnie pójdzie w ślady tatusia i zostanie rycerzem. Nie jest podobny do ojca, bo ma proste usta. Zdziwił się **Tytus**, kiedy zobaczył **Krzywoustego** z wąsami.

– ***Romek**, **A'Tomek** i ja dawno jesteśmy pełnoletni, a nie mamy zarostów.*

Taka to już dola fikcyjnych postaci. Raz otrzymanego wizerunku nie można zmienić, bo byliby nierozpoznawalni dla czytelników.



Nie zaznały wojska **Krzywoustego** długiego odpoczynku po zwycięskiej bitwie z Pomorzanami. Tak się złożyło dla chrześcijańskich rycerzy, że bitwa wypadła w dniu **św. Wawrzyńca**, więc jasne, że święty – ani chybi – maczał w tej wiktoryi palce. Teraz widzimy, jak dzielni rycerze odpoczywają po bitwie. Niedługo. Bo oto przybywa nagle zwiadowca **Tytusław**, przynosząc złowieszczą wiadomość; NIEMCY WIELKĄ CHMARĄ RUSZYLI NA POLSKĘ! Oczywiście za podjudzeniem zdrajcy, **księcia Zbigniewa**. Trzeba być naiwnym, aby wierzyć, że cesarzowi chodziło o obalenie **Bolesława** i posadzenie **Zbigniewa** na tronie, a nie o zagarnięcie ZIEM SŁOWIAŃSKICH pod swoje panowanie.

Bolesław ogłosił **ALERT** – stan gotowości dla wojska. Nakazał zastawiać brody na ODRZE, aby podnieść nie do przebycia spiętrzone wody na rzece, oraz tarasować przejścia leśne. Garstkę doborowych rycerzy, w tym **Romeła** i **Atomira**, wysłał do GŁOGOWA z rozkazem: Tak długo bronić zamku, aż nadejdą główne siły.



Cesarz Henryk V napuszczony przez **księcia Zbigniewa**, że łatwizną będzie pokonać **Polaków**, z wiosną 1109 roku zwerbował rycerstwo ludów germańskich, chytrych łupiestwa i gwałtów: **Sasów, Bawarów, Szwabów, Turingów, Franków, Miśniaków**, i wyruszył z ERFURTU na POLSKĘ. Do armii agresorów dołączyła się też garstka **Czechów** pod wodzą **księcia Świątopełka**.

Naprzód oblegali zamek LUBUSZ, ale cesarz, przekonany o niemożności jego bezkrwawego zdobycia, w wielkiej hojności podarował go swojemu magdeburskiemu arcybiskupowi.

W wojennym pochodzie w głąb POLSKI, oczekując hołdów od ludności i oddawania niebronionych grodów, doszli **Niemcy** pod BYTOM. Jakież było ich zdziwienie i zdenerwowanie cesarza, kiedy okazało się, że ludność wcale nie wita **Zbigniewa** i niemieckich „wyzwolicieli" spod rządów **Bolesława**, a wręcz przeciwnie występuje zbrojnie przeciw **Niemcom**, traktując ich jak zwykłych najeźdźców.

A gdzie się podziali nasi bohaterowie, **Tytus i spółka**? Może są pod NAKŁEM z **Krzywoustym**, walczącym wciąż z **Pomorzanami**? Ale pewniej już są na południu POLSKI, szykując obronę GŁOGOWA.



Poseł **księcia Bolesława**, szlachcic **Skarbimir**, w asyście **Atomira** i **Tytusława** przybył z misją pokojową do obozu cesarza znajdującego się pod GŁOGOWEM. Wezwał cesarza, aby odstąpił od oblężenia miasta i w ogóle…

– *Opuścił POLSKĘ świńskim galopem* – uzupełnił poseł **Tytusław**.

– ***NIEMCY*** *wdarli się do POLSKI bez żadnego powodu, palą, rabują bez żadnej zaczepki ze strony* ***Bolesława****. A ich żądania są bezczelne i nie mogą być zrealizowane* – powiedział **Skarbimir**.

Na to butny cesarz otworzył skrzynię pełną złotych naczyń i klejnotów, wielce dla chciwych oczu ponętnych, i zaczął przed posłami opowiadać o potędze, bogactwie i możności przekupienia każdego na swoją stronę. **Skarbek**, chcąc upokorzyć cesarza, zdjął drogocenny pierścień z palca i wrzucił do cesarskiej skrzyni, mówiąc:

– *Niech idzie złoto do złota. My,* ***Polacy****, bardziej kochamy się w żelazie i żelazem będziemy się bronić.*

Cesarz zaszokowany pogardliwym czynem posła wyjąkał:

– ***HABDANK***.
Co znaczyło dziękuję.

Po powrocie do swoich i opowiedzeniu przebiegu spotkania, słowo **„habdank"** przylgnęło do **Skarbka** i do jego rodziny po wsze czasy jako nazwa herbu.



Wojska **Bolesława** dalej toczyły z **Niemcami** walkę podjazdową, nie występując nigdy w otwartej bitwie. Żołnierze cesarscy lękali się oddalać z obozu po żywność, lubo za naturalną potrzebą, bojąc się co krok skrytego napadu. Nie było to wcale przywidzenie, bo ile razy **Bolesław** ujrzał cesarskich żołnierzy, natychmiast wypadał na nich, bił albo zmuszał do haniebnego odwrotu.

A było, że oddział **Bolesława**, wyminąwszy cichcem czaty nieprzyjaciela, posuwał się nocą pod obóz cesarski i rzucał taki popłoch na całe wojsko, że cesarz zmuszony był podwajać straże i nie zmrużyć oka. Po ataku **Bolesław** wycofywał się sobie, tylko znanymi ścieżkami bez jednej rany, a nawet z porwanym jeńcem. **Atomir** przypomniał sobie, jak w drugą wojnę światową partyzanci nastawiali pułapki na żołnierzy niemieckich w postaci uwiązanej na sznurku gęsi lub świnki na wabika i atakowali okupantów z ukrycia. Teraz, 1000 lat wstecz, chłopcy użyli tej samej metody.

Niemieccy okupanci byli niezwykle łasi na polską żywność, a szczególnie gęsinę. **Papcio** pamięta, jak w ŁUKOWIE w roku 1940 uruchomili w baraku na **ulicy Międzyrzeckiej** tuczarnię zrabowanych z okolic gęsi, pod zarządem **folksdojcza Ditza**. Zatrudniano w niej najpierw w ramach pracy niewolniczej **Żydów**, a następnie **Polki**, przy skubaniu pierza i wypatroszaniu. Tłuściutka gęsina była wysyłana do REICHU, a **Polacy** cierpieli głód.

GŁOGÓW 24.VIII.1109

Cesarz w swym agresywnym marszu na POLSKĘ przekroczył wpław ODRĘ pod GŁOGOWEM. **Krzywousty** tarasował brody dla podniesienia poziomu wody, ale o jednej jednak, świeżo utworzonej płyciźnie nikt nie wiedział i **Niemcy** dokonali przejścia w zwartych szeregach z orężem w ręku, nie dając mieszkańcom czasu na przygotowanie obrony. **Cesarz** zaatakował PODGRODZIE i namioty, i niewiela luda zdążyło się schronić do grodu. **Romeło** cichcem przedarł się przez kordony napastników, aby powiadomić **Bolesława** o napaści. Bał się **cesarza**, jako ten, który uciekł od **księcia Zbigniewa** i miał dostarczyć ultimatum **Bolesławowi**.

Tytus, jako jeszcze nieuczłowieczony, nie brał udziału w kościelnych uroczystościach ku czci **św. Bartłomieja apostoła** i przebywał na zewnątrz grodu. Łatwo więc został schwytany.

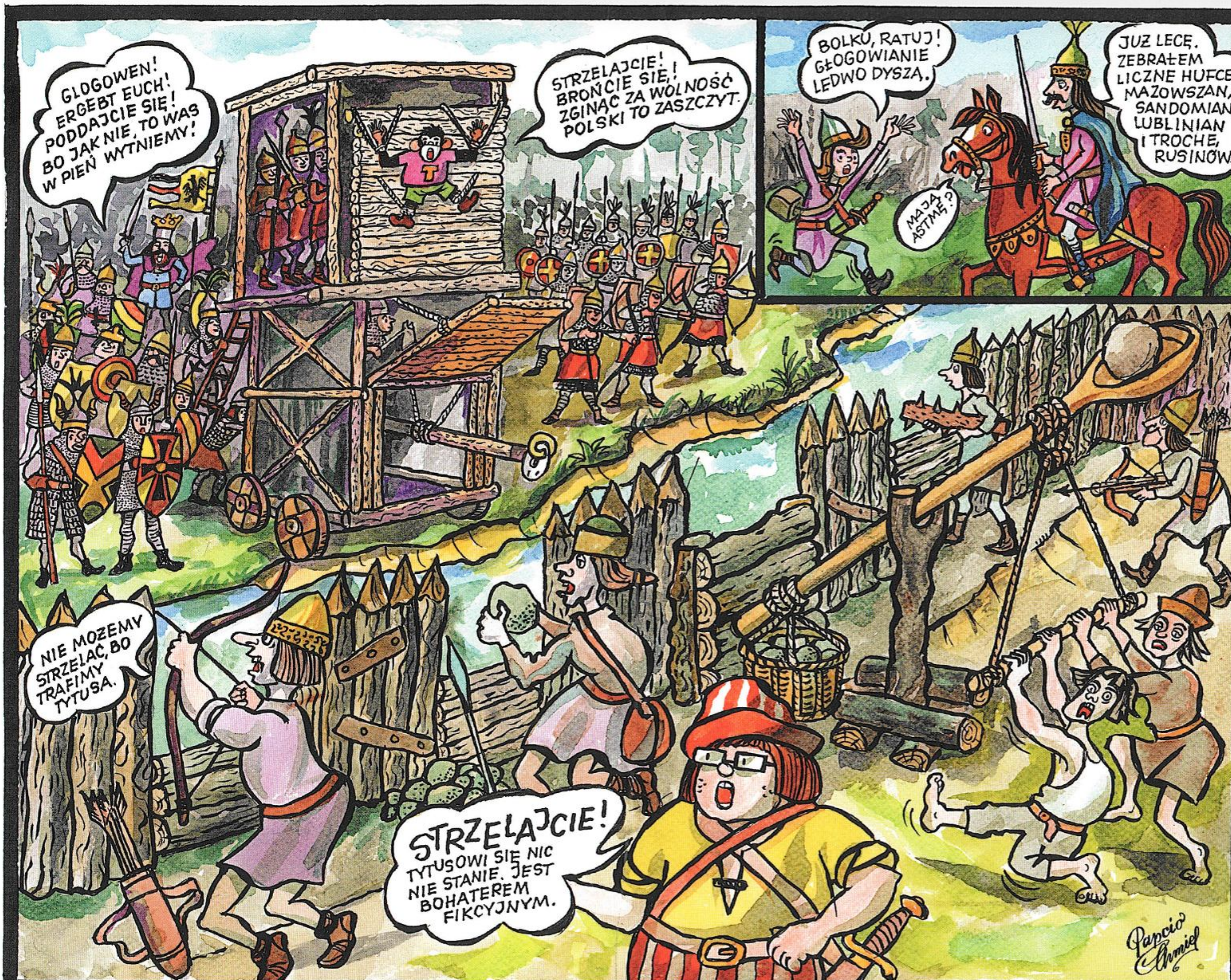
Czesi w wojsku **cesarza**? Nie wszyscy. Bo część była przeciwna **Niemcom** i **Zbigniewowi** i walczyła po stronie **Bolesława**.

GŁOGÓW na rysunku **PAPCIA** prezentuje się jak prawdziwy. Jest nawet kościół z dzwonnicą, ale brak namiotowego PODGRODZIA zamieszkałego przez pospólstwo, gdzie został zatrzymany **Tytusław**.

Tytusław wzięty do niewoli i doprowadzony przed oblicze **cesarza**, wcale nie stracił rezonu i zakładając gadkę-szmatkę, myślał, że wykręci się sianem. Nie udało się **Tytusowi** omamić **cesarza**, bo pech chciał, ze akurat znalazł się obok cesarza zdrajca **książę Zbigniew**, który z łatwością rozszyfrował **Tytusa**.

Głogowianie mieli nadzieję, że **Romeło** dotarł do **Krzywoustego** z wiadomością o napaści **Niemców** i spowoduje rychłe nadejście odsieczy. Ściśnięci oblężeniem mieszkańcy nie mogli nawet na chwilę wychylić się z miasta, aby nie być obsypanymi deszczem strzał. Do tego na dachy padały ciężkie pociski z katapult oblężniczych i płonące żagwie wzniecające pożary. Głód zaglądał im w oczy, jako że całe bydło z łąk było zagarnięte przez zgłodniałe wojsko niemieckie. Do tego nie mieli dostępu do rzeki.

Cesarz nie kwapił się do ataku, czekając na zbudowanie machiny oblężniczej, pod osłoną której można by się łacniej wedrzeć do miasta. Zdrajca **Zbigniew** podsunął **cesarzowi** nieludzki pomysł, żeby na machinie, jako tarczę, przywiązać **Tytusława** zamiast zakładników dzieci głogowskich. Będzie to mniej haniebny czyn i w niebie łatwiej dostaniemy rozgrzeszenie.



Po zacieśnieniu pierścienia oblężniczego wokół GŁOGOWA, **cesarz Henryk V** sądził, że gród podda się mu ze strachu, na sam widok jego potężnej, zakutej w zbroje armii.

Piątego dnia oblężenia cesarz wezwał GŁOGOWIAN, aby poddali się i wpuścili jego wojska do miasta, w przeciwnym razie wezmą gród orężem, wytną mieszkańców w pień, a domostwa obrócą w popiół. Grodzianie, pokrzepieni nadzieją na rychłe nadejście wojsk **Bolesława** z odsieczą, przeciwną dali mu odpowiedź. Rozgniewany hardą odpowiedzią **cesarz** natychmiast rozkazał przypuścić szturm do miasta. Przywiązany do machiny **Tytusław**, jako żywa tarcza, miał według niego powstrzymać obrońców przed ostrzałem. **Cesarz** wiedział, że GŁOGOWIANIE, darząc **Tytusława** ojcowskimi uczuciami, nie ośmielą się strzelać do jego żołnierzy ukrytych za machiną, aby równocześnie nie uśmiercić kochanego **Tytusa**.

GŁOGOWIANIE już odkładali łuki, już zdejmowali pociski z katapult, już gasili ogniska gotujące wrzątek i smołę, bo dla nich ważniejszym było życie **Tytusa**, niźli desperacka obrona grodu.

Na szczęście przytomny **Atomir** wyjaśnił obrońcom nieśmiertelność **Tytusa** i mieszkańcy z czystym katolickim sumieniem przystąpili do odpierania niemieckiego ataku, nie bacząc, że niecelnie wyrzucona strzała uśmierci **Tytusa**.



Wobec odmowy poddania grodu, **cesarz** rozkazał chorążym dąć w trąby na bitwę. Z niemiecką dokładnością **Niemcy** otoczyli gród ze wszystkich stron, zasypywali rowy, podsunęli pod bramę machinę z taranem i przywiązaną na niej żywą tarczą – **Tytusławem**.

Czujni mieszczanie, uspokojeni przez **Atomira** nieśmiertelnością **Tytusława**, zaczęli odpierać atak. Kusze dźwięczą! Strzały w powietrzu świszczą! Wyrzucane z katapult potężne kamienie furkoczą! Tarcze wojowników pękają! Pancerze pryskają! Szyszaki idą w drzazgi! Trupy padają pokotem! Ranni ustępują, a na ich miejsce wstępuje świeży i zdrowy lud. **Niemcy** na wzniesionych drabinach pną się w górę. **Polacy** sprawiają im łaźnię ukropem i gorącą smołą! **Niemcy** podsunęli wieżę z żelaznym taranem – **Polacy** staczają na niego młyńskie koła zbrojne stalowymi gwiazdami i rzucają zaostrzone pale.

Wali się do fosy machina z przywiązanym **Tytusławem**! **Tytus** przerażony woła: – *Nie umiem pływać!* Nieprawda! Umie. Wszystkimi stylami: kraulem, żabką, grzbietowym... Ale w tej epoce nie są znane takie rodzaje pływania. Pływano tylko „po piesku". Ale **Tytusławowi**, jako szympansowi, honor nie pozwalał pływać jak pies.



Nie przeraziła GŁOGOWIAN potęga cesarskiego majestatu, ani zorganizowane hufce wroga, uzbrojone w nowoczesny oręż i potężne machiny oblężnicze. Przez wiele dni **cesarz** usiłował zdobyć miasto; podarkami, groźbami i wreszcie militarnymi sposoby. Ale nic nie zyskiwał, jak tylko coraz większe ilości wojowników poparzonych smołą, ukropem, a nawet gorącą kaszą, posiekanych i zabitych na amen. Nawet ci, którzy z niejednego boju wychodzili zwycięsko, z łupami, też padali jak muchy pod packą. Już zaczynało brakować wozów do wywożenia trupów do rodzin w BAWARII czy SAKSONII. Zwiększający się brak perspektyw wejścia do miasta, zdobycia łupów, odpoczynku w ciepłych kwaterach, pod pierzynami z niealergicznego pierza, wprowadzał między wojownikami pomruki buntu. Wśród rycerzy poszły też desperackie szepty, że musi Bóg odsunął od nich swe oblicze i wspomaga GŁOGOWIAN, skoro garść mieszczuchów potrafi przeciwstawić się doborowej armii. Do tego nadchodziły słuchy, jakoby **Krzywousty** z odsieczą był tuż-tuż.

Po odbyciu narad z ważniejszymi setnikami, rozkazał **cesarz** odwrót i skierował swe wojska na WRATIZLĘ. A co się dzieje z księciem **Zbigniewem**? Znikł gdzieś w strachu, kiedy zrozumiał, że sprawy nie potoczyły się po jego myśli.



– Ale najadłem się strachu, chociaż bez deseru, kiedy waliła się machina – powiedział Tytus do siebie, kiedy już spokojnie płynął z dala od zgiełku bitwy.

– Człowiek, kiedy jest opętany strachem, na przykład kiedy idzie przez ciemny las, dla dodania sobie otuchy pogwizduje albo podśpiewuje. A ja co mam śpiewać, kiedy boję się, że lada chwila tratwa zrobiona z resztek machiny rozleci się i pójdę do dna albo jeszcze głębiej? Oczywiście pasuje tu dla mnie Pieśń Flisaków: Czy to w dzień, czy o zachodzie, zmieszana z pluskiem fal, płynie nasza pieśń po wodzie, niesiona z prądem w dal… *W porząsiu, tylko ja płynę nie po Wiśle, a po Odrze, czyli mam raczej śpiewać:* Od Opola droga wiedzie dzień i nocą po wodzie; Brzeg, Oława, stary Wrocław, piękne miasta po drodze… ***Św. Barbara****, patronka flisaków, spojrzała na mnie łaskawym okiem i tak pokierowała prądem, że nie wiady kiedy, znalazłem się na miejscu koncentracji wojsk* ***księcia Bolesława****.*

Radośnie przyjął książę wiadomość, że GŁOGOWIANIE odparli oblężenie, do czego przyczynił się głównie **Atomir**. **Niemcy** spakowali wojenne manatki i ruszyli ponoć na WROCŁAW.

– No, to za nimi, będziemy im deptać po ogonie – rozkazał **Bolesław**.

– Nie rozumiem. Nie widziałem, żeby cesarz miał ogon. On należy, do grupy ssaków bezogonowców, tak jak ja – powiedział **Tytus**.



Po nieudanym oblężeniu GŁOGOWA wojska **niemieckie** zaczynały szemrać złowrogo przeciw dalszej wojnie z **Polakami** i przeciw samemu **cesarzowi**. Drzewa pożółkły, nawałnice chmur kotłowały niebo, liść sypał gęsto, niechybnie jesień była za pasem. (Szelek wonczas wojsko nie nosiło). Żołnierze maszerujący przez nieprzebyte gąszcza leśne, niewysychające bagna, kłujące muchy i gzy, kleszcze, zawzięte chłopstwo po siołach z ukrytym dobytkiem i trzodą, to wszystko składało się na niechęć do dalszego wojowania.

Cesarz, chcąc ratować morale wojska i zachęcić do dalszego marszu, wysunął nowe atrakcyjne perspektywy zdobycia żywności, łupów i odpoczynku w normalnych chatach z korpulentną ŚLĄZACZKĄ pod puchową pierzyną. Orientował się, że tak liczne jego zastępy, bez żywności, ciągle dręczone i skubane przez podjazdy **Bolesława**, bez łupów i trofeów wojennych, nie będą dalej wojować.

A więc wojowie, przed nami piękne, bogate miasto **Vrotisław! Wrotizla! Wratislavia! Wrocław!**

Vorwarst Soldaten von Werken und Taten! Naprzód!

Chcąc zmylić czujność **Bolesława**, rozpuścił dla zmyłki przez szpiegów wieści, że maszeruje na KRAKÓW, a ruszył na WROCŁAW. Czy mu się udało wykiwać **Bolesława**, **Tytusława**, **Romela** i **Atomira**?



Tytusław awansowany przez **księcia Bolesława** na oficera do zadań specjalnych poczuł się ważniejszy od **Romeła**.

– Ciapać mieczem, kłuć piką, każdy wyrostek potrafi, byle nieco mu tylko już muskuły spęczniały. Tak samo prymitywną łatwizną jest dowodzenie pospolitym ruszeniem albo szwadronem, kiedy to wystarczy trzymać lancę pod pachą, pędząc galopem na koniu. Albo wywijać mieczem, tu też nie trza mieć za dużo mądrości we łbie. Natomiast spec-oficer musi mieć umysł genialny, o objętości 1400 cm^3*, Co prawda, moja pojemność mózgu nie sięga nawet kubatury mózgu kobiety, ale weźmy pod uwagę, że jestem jeszcze na uczłowieczaniu. Spec-oficer musi być z urodzenia inteligentny i genetycznie, samorodnie, bez szkoły wykształcony w dziedzinie matematyki, geografii, biologii, położnictwa (no, może przesadziłem z tym położnictwem), taki jak, nie chwaląc się – jestem* **JA** *–* wyrozumowował **Tytus**, przed **Romkiem** i **A'Tomkiem**.

Krzywousty zaakceptował taktykę **Atomira** walki partyzanckiej, kąsania maruderów. **Romeło** nie miał kłopotów z uzbrojeniem swego oddziału. Każdy chłop złapał swoje narzędzie pracy: widły, cepy, toporki i był w trymiga gotowy do boju.



Na czym polegał pierwszy fortel **Tytusa**? Penetrując okolice jako oficer do zadań specjalnych, zobaczył, że teren wokół obozu **Niemców** to wielkie trzęsawiska, i wpadł na eskimoski pomysł. Skonstruował z patyczków chodziaki na wzór śnieżnych rakiet.

Wyskoczył z krzaków przed szeregami **Niemców**, robiąc różne fiki-miki i brekdensy i usiłując sprowokować wrogie wojska do ataku na się. **Cesarscy** ciemniacy chwycili przynętę i sądząc, że łatwo pochwycą **Polaka – głupka**, puścili się z mieczem na **Tytusa**. Teraz wystarczyło tylko naprowadzić wroga na trzęsawiska i poddać ich odkryciu Newtona, czyli prawu powszechnego ciążenia.

Ucieszyła się grawitacja ziemska, mając taki wspaniały kąsek, zakutych w ciężkie zbroje żołnierzy, do wciągania w bagno. Na czym polega to prawo, każdy wie, kto widział – tak jak pan **Newton** – spadające jabłko, albo był śmiertelnie zakochany.

– Hi, ale mi wielkie zwycięstwo – śmiał się zazdrosny **Romeło**. *– Zaledwie pięciu **Niemców** poszło do błotnego piekła, a przed nami na drodze do WROCŁAWIA stoi jeszcze parę tysięcy groźnych agresorów.*

Nie za często **książę Bolesław** wysługuje się **Tytusem**? **Tytusław** jeszcze nie odetchnął od urządzania na **Niemców** pułapek, a już go widzimy powracającego po wykonaniu nowego zadania: śledzenia ruchów wojsk cesarza. **Książę Bolesław** z **Romełem**, **Atomirem** i całym wojskiem, zamelinowali się w jakimś leśnym chutorze, aby dać odetchnąć żołnierzom zmęczonym po ściganiu **Niemców**. Aby wszyscy mogli się krztynę przespać, przegryźć mięsiwa, podpłomyków upieczonych przez wieśniaczki i zdjąć wreszcie pancerze, aby móc się podrapać po plecach, bo swędzących potówek od gorącej blachy każdy miał od groma.

Szczęście, że miejscowe psy nie potraktowały **Tytusława** jak obcego człowieka, a rozpoznały w nim pobratymca ssaka. Dzięki temu **Tytus** nie został wrednie obszczekany, a przyjęty jak współplemieniec. Psy wyjawiły po bratersku **Tytusowi** całą wiedzę o cesarskich wojskach: stan ilościowy załogi, morale i nastroje, kondycję fizyczną i wreszcie położenie i rozlokowanie oddziałów w terenie.

Książe Bolesław od urodzenia był porywczy, nadpobudliwy, więc nie dziwota, że po relacji **Tytusława** zerwał się jak oparzony, choć z dala od ogniska, i wydał bez większej analizy natychmiastowe rozkazy.



Ledwo **Polacy** zdążyli się przespać, podreperować siły polewką z mięsną wkładką regeneracyjną, założyć rycerski rynsztunek – a tu straże przyprowadzają cesarskich posłów.

– *Nasz* ***pan i cesarz Henryk*** *pozdrawia dzielnego* ***księcia Bolesława*** *i łaskawie informuje, że pragnie pokoju i za radą starszyzny opuści ziemie POLSKI, nie będzie dobywać grodu WRAZILI, nie ruszy na stolicę* ***Polaków*** *KRAKÓW, jeśli dostanie okup, zaledwie honorowe 300 grzywien. I wtedy będą nasze kraje żyć długo, zgodnie i szczęśliwie. A jak nie – mamy potężną armię i damy wam solidne wciry* – oznajmili posłowie, do tego wręczając list, aby słowa nie uleciały w siną dal i miały potwierdzenie na piśmie.

Oczywiście honorowy i patriotyczny **Bolesław** nie przyjął takich bezczelnych warunków:

– *Wolę stracić życie i królestwo, broniąc jego niepodległości, niż żyć w hołdownictwie, w niewoli, hańbie poddaństwa.*

– *Spieprzajcie w świńskim galopie, skąd was diabły przyniosły* – niezbyt kulturalnie odezwał się wtedy rycerz **Tytusław**. Widać, że mu nerwy puściły na takie niedorzeczne żądania **niemców**. (**Niemców** pisane zostało małą literą na znak wzgardy, nawet tak było pisane – jakiś czas – niegramatycznie, po przepędzeniu **Niemców** po drugiej wojnie światowej).



Zdenerwowany **cesarz**, widząc, że żądaniem nawet błahego okupu ani pogróżkami nie wymusi na księciu **Bolesławie** ustępstw i uległości poddańskiej, rozkazał dobywać WROZILĘ. Zajęty gród mógłby być bazą armii na zimowe leże, a wiosną po nabraniu sił mógłby się **cesarz** łacniej rozprawić z **Polaczkami**. Ale **Sędzia Sprawiedliwy Rządzący Niebem i Ziemią** pomieszał jego zamiary, a poparł **Bolesława**.

Książę rychło sprawił szyki do boju, przemówił pobudzająco do rycerzy i wydał rozkaz do ataku. Zwarły się obadwa wojska z wielkim zapałem i okrzykiem. Obie strony walczyły na zabój, wydzierając sobie na przemian zwycięstwo. I znowu miecze zgrzytały, zbroje pękały, ranne konie kwiczały…

A co to?! **Tytusław** stojący na czele oddziału **Ślęzan** wycofuje oddział z bitwy?

Szala zwycięstwa przechylała się to w stronę **Polaków**, to w stronę **Niemców**. Czy szala była tarowana i sprawdzona w Księżowskim Urzędzie Wag i Miar? Tego nie wiemy. Trwała uparta bitwa od rana do południa. Dopiero pora obiadowa, a z tym związana przerwa na słuchanie marszów kiszek, przerwały dalsze chęci do walki. Siła luda padło z obojej strony, nie doczekawszy obiadu, już nie wspominając o deserze.



Bitwa była w kulminacyjnym punkcie, rycerze z zapałem i radośnie rąbali się mieczami, gdy nagle **Romeło** i **Atomir** zobaczyli **Tytusława** uciekającego razem z oddziałem **Ślązaków** w leśne ostępy. Przestraszyli się, że **Tytusław** zdezerterował, czyli stchórzył, z pola bitwy i przyniesie hańbę wojsku **Krzywoustego**, a tym samym **Papciowi Chmielowi**. Już lepiej, jakby zginął jako bohater narodowy, niźli zapisał się w historii bitew jako cykor, **Szympans Zajęcze Serce**.

Nie wiedzieli, że był to z góry zaplanowany przez **Tytusa** strategiczny podstęp. Oddział jazdy niemieckiej, zachęcony widokiem uciekających **Polaków**, puścił się co koń wyskoczy w pogoń za uciekinierami w gąszcze lasu i wpadł w pułapkę. Na sygnał **Tytusa Ślązacy** zrobili nagły zwrot i wystawiając zza drzew długie piki, mieli nadzieję nadziewać **Niemców** na wysunięte zza konarów drzewca, jak kiełbaski na rożen. Niestety, tchórzliwi **Niemcy** nie mieli ochoty zostać kiełbaskami i wycofywali się do walki na otwarte pole. Przy okazji oglądania obrazka, możemy zauważyć, że **Tytusław** na tarczy ma namalowane trzy banany. Czyżby to był nowy herb **De Zoo**?



Książę Bolesław nie czekał, aż się skończy bitewna przerwa obiadowa, tylko wydał rozkaz „uderzać" stojącemu w odwodzie **Romelowi** ze swoją rotą wieśniaków z pospolitego ruszenia. Słabo uzbrojeni, raczej w narzędzia chłopskiej pracy niż do boju, z największą natarczywością rzucili się w wir walki. Było to z ich strony odwagą zapuszczać się w taki wir. Wir mógł się rychle zamienić w trąbę powietrzną i wszystkich wojaków przedwcześnie wessać do nieba. Bez spowiedzi, żałowania za grzechy i ostatniego namaszczenia. Zaskoczeni **Niemcy** pędzącym na czele szarży potężnym molosem, zaczęli upadać na duchu. Upadali, gdzie kto stał, na trawę, w kałużę, dziabnięci kłami molosa albo widłami wojaka.

Jak **cesarz** spostrzegł, że jego ludy wylatują z wiru walki i pierzchają, czyli dają nogę (piechota) lub kopyto (konnica), natychmiast zrzucił z siebie cesarskie odznaki dostojeństwa i umknął skrycie z pola bitwy. **Niemcy**, idąc śladami **cesarza**, rzucali miecze i uciekali w popłochu na wszystkie strony, zostawiając pusty wir walki. **Bolesław** zdobył wielką liczbę jeńców i pełne łupów tabory.



Skąd się wzięła nazwa terenu pod WROCŁAWIEM PSIE POLE? Kronikarz **Anonim Gall** wspomina, że pod WROCŁAWIEM była bitwa między **księciem Bolesławem**, a **cesarzem niemieckim Henrykiem V**, ale o psach nic nie notuje.

Kronikarz **Wincenty Kadłubek** podaje, że po bitwie zbiegły się sfory psów, które pożerały trupy walczących obu stron. Stąd przyjęła się nazwa PSIE POLE.

Jan Długosz w **Kronikach Dziejów Polski** podaje, że pobojowiska zalegały stosy trupów, a z całej okolicy zbiegły się gromady psów na wyżerkę onych martwych rycerzy.

Bzdury nieprawdopodobne! Przypuśćmy, że na polu padło 500 wojowników z obu stron konfliktu. Jeden pies mógłby pożreć nie więcej jak jednego trupka, bez zbroi. A więc musiałoby się zgromadzić też około 500 psów.

Prawda jest raczej taka, jaką wymniemał **Papcio**. Nieużytkowny, odłogowy teren, nazywany przez **Polaków** PSIM POLEM, a przez **Niemców** HUNDSFELD, był od czasów **Mieszka I** ulubionym miejscem miłosnych psich igraszek i miejscem wyprowadzania sfory książęcej. Psy wygoniły po prostu **Niemców** ze swego terenu i żadnych trupków nie było.

Więc, **Drodzy Współcześni Wrocławianie**, śpijcie spokojnie, pod Waszymi domami w dzielnicy PSIE POLE nie ma żadnych obgryzionych rycerskich kości.



PSIE POLE

Podszedł Niemiec pod Wrotizli mury.
Butny ze swej wrodzonej natury,

Myślał se, że nim miną dwa pacierze,
Do serca grodu łacno się dobierze,

Książę Krzywousty padnie mu w hołdzie,
Polaki zostaną parobki na żołdzie.

Pewni zwycięstwa otwierają ryja,
Przedwcześnie wołając „Heil Wiktoryja!",

Lecz nagle zerwał się tuman piachu,
a w środku Niemiec mieczem ciach-machu,

Bo atakują go wściekłe sobaki,
żądne krwiej zemsty, a nie tylko draki.

Czołem watahy pędzi gigant molos,
Największy wśród obronnych psich ras kolos.

Gubią Niemcy miecze, łuki i szyszaki,
Cesarz zdjął koronę, łańcuch i odznaki,

Skulił grzbiet, czmycha chyłkiem incognito,
W wielkim strachu, by mu łba nie rozbito.

A za nim reszta sołdatów czmycha.
Polak patrzy i tylko hihi-hicha.

Chodu, Szwabie agresorze, z tego pola!
Najeżony groźnie, warcząc, Cwajnos woła.

Zwycięskie psy szaleją, wyją z radości,
Pozbyły się wrednych nieproszonych gości.

Zakończyła się agresywna draka,
Niemiec na wieki dał do „Heimat" drapaka.

Książe Bolesław stanął na wzgórzu dumnie,
Macie tu, chłopcy, trzy plusiki u mnie,

Pomogliście zwyciężyć niemieckiego gada,
To teraz nagrodę dać wam wypada,

Uścisk dłoni i te parę zaodrzańskich wiosek,
zaraz niech Gall skrobnie odpowiedni wniosek.

Z okazji zwycięstwa napisał
rycerz Atomir



Mieszkańcy WRAZILI to pewnikiem **Polacy**, bo witali zwycięzców polskim zwyczajem chlebem i solą. Zwyczaj ten jest przyjęty od wieków, aż do dziś, w witaniu zacnych gości, a szczególnie nowożeńców wchodzących do wspólnej chaty. Chleb jest symbolem życia, dobrobytu, sytości, pracy. Ale **Tytus** nie wiedział, że pod symbolem chleba kryje się wieloznaczna przenośnia. Przyjął chleb dosłownie, jako normalne żarcie.

Zdziwił się również, że mieszczanie częstują od progu solą. Nie wiedział, że sól może też być razem z chlebem symbolem gościnności i przyjaźni. Sól nieodzowna w gospodarstwie, jako przyprawa potraw i środek konserwujący mięsiwa, w onym czasie była kosztowna i trudna do zdobycia. Nie było jeszcze lodówek! Zaistniały nawet specjalne gościńce o nazwie trakty solne.

Wręczając te symbole przyjaźni, WRAZILIANIE zapewne powiedzieli:

– *WITAMY CHLEBEM, SOLĄ I DOBRĄ WOLĄ* – rysując znak krzyża na bochenku chleba.

Przyjmujący całowali bochen i kładli na język szczyptę soli, mówiąc: POKÓJ TEMU DOMOWI. Na co gospodarze odpowiadali: GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM.

Tytus był zachwycony tym powitaniem. – *Jak wrócę do TRAPEZFIKU, to przeniosę te polskie zwyczaje do nas.*

– *BANAN W DOM, BÓG W DOM!*

– *KOKOSA NASZEGO POWSZEDNIEGO, DAJ NAM PANIE…*



Skromna to uczta, jak na uświetnienie zwycięstwa **księcia Bolesława**, do tego połączona ze świętami Bożego Narodzenia. Toast **Romeła** wskazuje ponadto, że bankiet odbywał się w sylwestra 1109 roku.

Stół niewielki, potrawy skromne (nie uwzględniając bażanta), biesiadników niewielu. Być może **Papcio** narysował tylko stół główny, a gdzieś dla pospólstwa, po kątach zamku, biesiaduje reszta. A jakie były wonczas serwowane potrawy? Spytajmy raczej, czego wtedy nawet na bogatym dworze nie było. Nie było ziemniaków, pomidorów, herbaty, kawy, cukru… bananów, papierosów i… COCA-COLI!

– Nie podobają mi się takie święta, bez choinki z anielskim włosami, bombkami… – powiedział niezadowolony **Tytusław**. A tu chojarków rośnie przecież wokół pełno.

– Bo jesteś niedouczony, nie wiesz, że choinki wykombinowano dawno, dawno temu, w ALZACJI, a do nas przybyły dopiero przed 200 laty, z protestanckich NIEMIEC.

Atomir nie chciał się przyznać, że nie zna historii WROZILI i udał przed **Gallem**, że wiedza ta jest potrzebna dla uczłowieczania **Tytusława**. **Gall** się zgodził, ale przeraził chłopców, że jego opowieści mogą ich zanudzać przez całą zimę.



Co **Anonim Gall Tytusowi** opowiedział, to **Papcio** częściowo narysował. Na obrazku widzimy wielkie zmieszanie ludów, przybyłych z różnych stron świata. Oto widzimy **Atomosa**, handlarza z dalekiego RZYMU. Jest i **Romeło** prowadzący plemiona **Słowian**. Po języku wypowiadanym przez dolne postacie, poznajemy, że z południa ciągną jeszcze **Węgrzy** i **Czesi**. Oczywiście jest i **Tytusław**, szukający bezpiecznego i spokojnego miejsca na uczłowieczenie się. Wędrowcy znaleźli takie miejsce, gdzie krzyżowały się gościńce i drogi wodne Północ – Południe i Wschód – Zachód. Cztery rzeki: **Odra**, **Ślęza**, **Widawa**, **Oława** tworzyły wielkie rozlewiska i wyspy. Wielkie lasy, czyli zasoby budowlanego drewna, pełno łownej zwierzyny, łowiska rybne. Raj na osiedlenie się.

Na największej wyspie, bezpiecznie otoczonej wodami, przybysze zaczęli stawiać zimowe domostwa. Kiedy minęło parę stuleci i na te tereny dobrnęło chrześcijaństwo, nastąpiło łączenie wszystkich pomieszańców we wspólne społeczeństwa.

A skąd znamy całą historię WROCŁAWIA? – zapytał **Tytus**. Z wykopalisk archeologicznych tych terenów. Dasz wiarę? Dzisiejsi naukowcy są tak wyspecjalizowani, że na podstawie znalezionej tylko żuchwy człowieka potrafią określić, co właściciel szczęki jadł na obiad, jaki miał wzrost i czy gadał już po ludzku. He-he!



– Ale ten czas leci! Już jest rok 985. Dosyć wędrówek. Musimy się ustatkować, zbudować chatę, znaleźć jakąś niczegowatą ***Słowiankę****, chętną do założenia rodziny metodą zamążpójścia* – powiedział **Atomir**.

– Słusznie – poparł go **Romeło**. *– Ta wyspa na horyzoncie, największa, wspaniale się nadaje na osiedlenie. Bezpieczna od nagłej napaści bandziorów, bo otoczona wodami, bagnami i rozlewiskami. Dokoła wiekowe lasy miododajne, pełne łownej zwierzyny…*

– Sam widziałem żubrówkę – wtrącił **Tytus**.

– …a wielkie chojary posłużą na budulec palisady i chat. A wody rybne i raczne…

– …Sam widziałem kłębiące się piskorze.

– Tu się mijają handlarze futer znad DUNAJU z handlarzami bursztynów znad BAŁTYKU…

– Będziemy mogli pobierać myto – zakombinował **Tytus**.

– …krzyżując się z kupcami soli od CZARNEGO MORZA, WIELICZKI do KOPENHAGI.

– Założę Biuro Tłumaczeń dla tych pomieszanych biznesmenów – wpadł na pomysł **Tytus**.

– Wielkie pastwiska nadają się do hodowli koni, mlecznych krów rasy Fioletowa Milka i wołów spaśnych – kontynuował **Romeło** marzenia.

– Otworzymy ***MacDonalda*** *i dorobimy się na hamburgerach* – ucieszył się **Tytus**.

– Lepiej BIERSZTUBE – dodał **Franz Gruschka**.

– I MYKWĘ dla brudnych handlarzy – dopowiedział **Aron Goldsztajn**.

– A jak nazwiemy gród?

– VRATISLAV – powiedział **Frantisek Tichy**.



Nie dziwota, że mieszkańcy grodu przestraszyli się **roku 1000**, jako granicy istnienia świata. W tym czasie nie mieli pojęcia, że ZIEMIA jest kulista, a z drugiej strony są również lądy, gdzie ludzie mają NIEBO w odwrotnym kierunku. Kiedy WROTIZLANIE wznoszą ręce do nieba w górę, to AUSTRALIJCZYCY musieliby opuszczać ręce w dół, żeby się modlić do tego samego NIEBA.

– *To znaczy, że kierowaliby modły do PIEKŁA? Bo jak mi wiadomo z księgi XXV naszych przygód, PIEKŁO znajduje się pod ziemią z wentylacją przez wulkany na HAWAJACH* – uświadomił nas **Tytus**.

Nie ma się co dziwić WROTIZLANOM, kiedy jeszcze niektórzy współcześni WROCŁAWIANIE z trwogą oczekiwali **roku 2000** jako końca świata. Teraz pewnie czekają na koniec świata w **roku 3000**.

– *I mają rację. Ludność świata sama się unicestwi przerostem emerytów i samochodów, głupotykami i religijnymi wojnami* –stwierdził **Tytus**.

Rok 1000 był wydarzeniem pierwszej wagi, nie tylko ze względu na okrągłą liczbę. **Bolesław Chrobry** został uznany przez Najwyższą Władzę Świecką Zachodniego Chrześcijaństwa, **cesarza Ottona III**, za równego sobie brata i koronowany na króla POLSKI. Założenie biskupstwa we WROTIZLI, zaczęło spawać wielonarodowościowych mieszkańców wspólną religią i językiem łacińskim. **Rok 1000** został uznany jako urodzinowy WROCŁAWIA, a **2000** uroczyście obchodzony jako milenijny.



Wraz z nadejściem wiosny **benedyktyn Gall** przestał opowiadać chłopcom historię WROTIZLAWIA, zatrzymując się na JUBILEUSZOWYM TYSIĘCZNYM ROKU. Więc tym samym skończyła się wyobraźnia **Tytusława** i **Papcio** nie miał już co rysować.

Dostojni WROTIZLAWIANIE, starszyzna grodu, pragnąc uczcić zwycięstwo **księcia Bolesława** na PSIM POLU, postanowili utrwalić nazwę tego miejsca przez wpisanie do **Księgi Wieczystej** jako przyszłego osiedla. A jak nazwa, to i herb miasta. Aby nie narzucać wizerunku herbu, a dać szanse maluczkim prostaczkom na wypowiedzenie się, ogłoszono konkurs rysunkowy z nagrodami. Wpłynęło mnóstwo prac autorstwa głównie braci zakonnych i duchownych światłych w sztuce. W tym czasie pospólstwo nie było zaawansowane w malarstwie, a jeno głównie w rzeźbie. Ale który chłop przyznałby się, że ciosa jeszcze skrycie figurki pogańskich bożków: **Światowida**, **Wszystkowieda**, **Seksobidy** (od płodności), **Jedzosława** (od obstrukcji)... Dopiero po utrwaleniu się chrześcijaństwa zaczęto rzeźbić figurki: **Chrystusa Frasobliwego**, postacie z szopki. **Dostojni Burmistrzowie** wybrali 4 projekty do zatwierdzenia na herb. W miarę upływu wieków rysunki zostały zapomniane i władze miasta zatwierdziły nowy projekt.

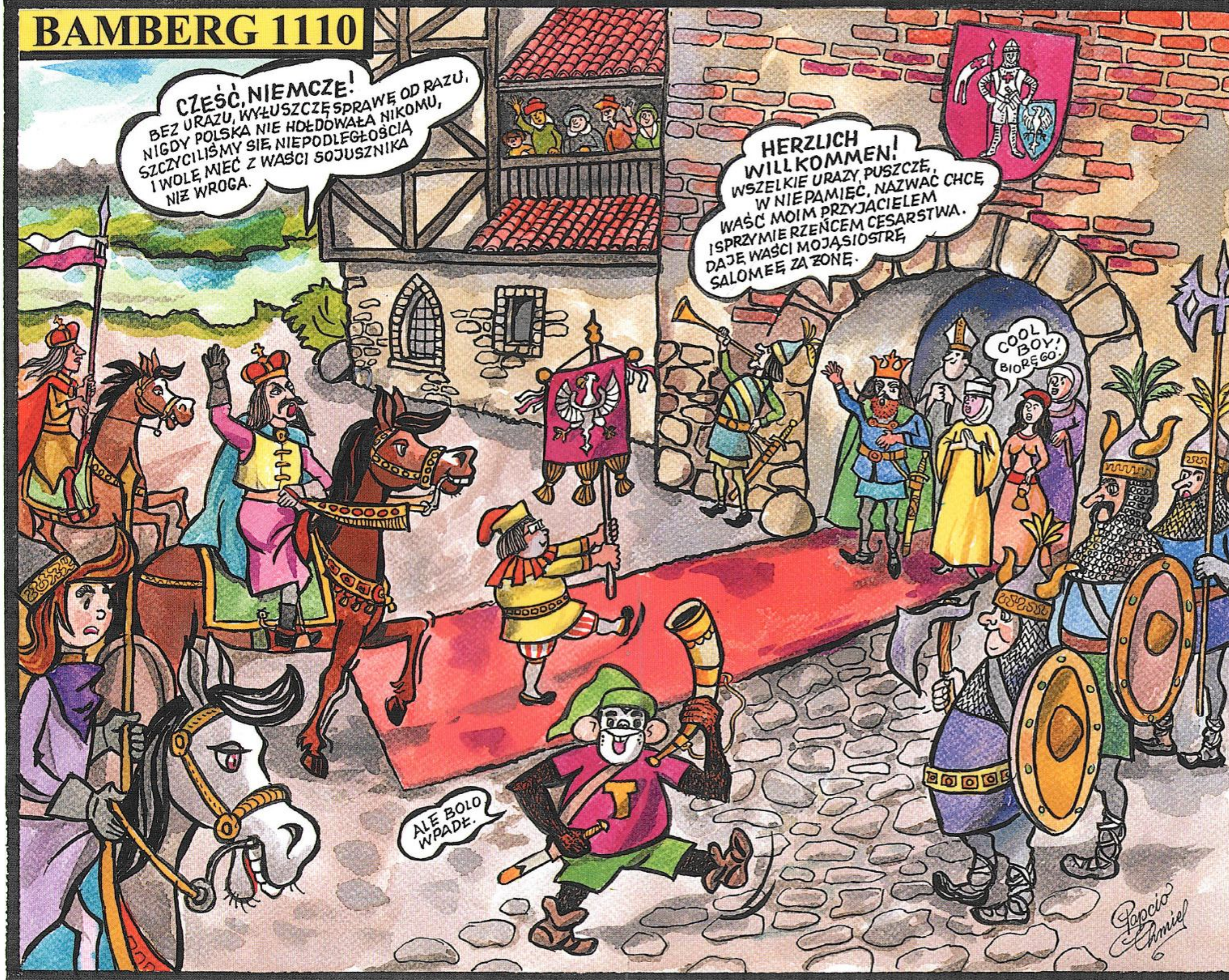


„Jak na święty Józef bociek siędzie, zimy już nie będzie".

– *Ciepło, drogi obeschły, pora wojny zaczynać!* – powiedział **Bolesław**, spoglądając na bociany krążące nad bagnami. Trza pchły spod pierzyn przegonić i wzorem myszy czas ruszać w pole.

A tu nagle przybywa poselstwo od niemieckiego **„cysorza"**. Zaniepokojony **Krzywousty** obawia się, że będą nowe groźby, butne żądania terytorialne i trybuty, a tu wręcz odwrotnie. **Henryk V** zaprasza **księcia** do siebie na ugody, podpisanie pokoju i przypieczętowanie wiecznej przyjaźni miedzy oboma narodami. Posłowie oznajmiają, że **cesarz** dawno już rzucił niechęć do **Bolesława**, przestaje być jego nieprzyjacielem i zaprasza do BAMBERGU, osobistej kwatery. Przy okazji, by poznać jego siostrę **Salomeę**, pannę na wydaniu.

Podzielamy podejrzliwość **Romeła** o nieprawdziwość intencji pokojowych **cesarza**. **Romek** twierdzi, że **cesarz** zamienił tylko system zawojowania POLSKI. Nie orężem, którym nic nie osiągnął, jeno trupy, na inwazję gospodarczą i handlową. Będzie zalewać POLSKĘ towarami niemieckiej produkcji, tańszymi, lepszymi wyrobami ich rzemiosła, a **Polacy** niech zostaną tylko tanimi wyrobnikami, bez własnych warsztatów i licencyjnych pomysłów. Niech przyjeżdżają do nich na SAKSY, czyli jako tania siła robocza! Tak ma zapewne wyglądać według **Romeła** nowa strategia opanowania POLSKI!



Książę Bolesław posłuchał rady **Tytusława**. Do tego, kiedy jeszcze usłyszał o atrakcyjnej małżeńskiej ofercie poślubienia **księżniczki Salomei**, bez wahania zarządził pokojową wyprawę do NIEMIEC. Zebrał co przedniejszych rycerzy w okazały poczet, dołączając swego jedynego **syna Władysława**, małolata, po zmarłej **żonie Judycie**, i ruszył do siedziby **cesarza Henryka V** w BAMBERGU.

– *Niedobrze* – skrytykował **Romeło**. – *Zawarcie pokoju popieram, ale poślubienie* ***Niemki****, brrr. Do tego* ***siostry cesarza****? To jest zaprzedanie POLSKI* ***Germanom****. Bo wiadomo – żona to szyja – i jako taka, będzie kręcić głową męża. A* ***cesarz*** *będzie miał wtykę w rządy polskie.*

Ale kiedy, dwudziestopięcioletni wdowiec zobaczył kandydatkę, męskie chucie przeważyły nad politycznym rozsądkiem i z mety zgodził się na zaślubiny. Zakochał się chyba tylko w samym konterfekcie **Salomei**, bo całej sylwetki kobiecej – w tych czasach – mężczyzna przed ślubem nie mógł zobaczyć. Jedynie w kościele na obrazie „Adam i Ewa w raju". Ale co się dziwić, co było 1000 lat temu, skoro – jak **babcia Papcia** opowiadała – jeszcze w **roku 1867** na noc poślubną miała specjalną koszulę do łydek, jedynie z rozcięciem w miejscu potrzebnym do zapłodnienia.



Ślub **księcia Bolesława** i księżniczki niemieckiej **Salomei** w BAMBERGU był w obrządku katolickim po łacinie. Młodzi odpowiedzieli formułkę przysięgi po swojemu: „Tak" – „Jawohl", i zaczęło się wielodniowe wesele. Wesele, oprócz średniowiecznej wyżery i tańców, miało również wydźwięk polityczny. Brat panny młodej, **cesarz Henryk V**, wznosząc toast na cześć nowożeńców, przy okazji zadeklarował: NIECH ŻYJE WIECZNA PRZYJAŹŃ MIĘDZY POLSKIM I NIEMIECKIM NARODEM! Hasło, które nagle się odnowiło w latach 50. na pochodach pierwszomajowych w **NRD**. **Romeło** miał rację, że pokój powróci dopiero w **roku 1945**, bo apetyt **Niemców** na ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE rozwijał się, trwał przez stulecia, propagowany przez różnych niemieckich władców, aż do chorego umysłowo **Adolfa Hitlera**, i dopiero został zatrzymany w drugą wojnę światową przez Armię Czerwoną, Aliantów i Wojsko Polskie.

Reszta gości nie traktowała wesela zbyt politycznie. Po prostu jako akt zatwierdzający miłość ziemską w obliczu Boga i okazję do ubawu. Muzyka była słaba, ale za to wędzone piwo lało się strumieniem, jako że BAMBERG słynął z piwa przypalanego.



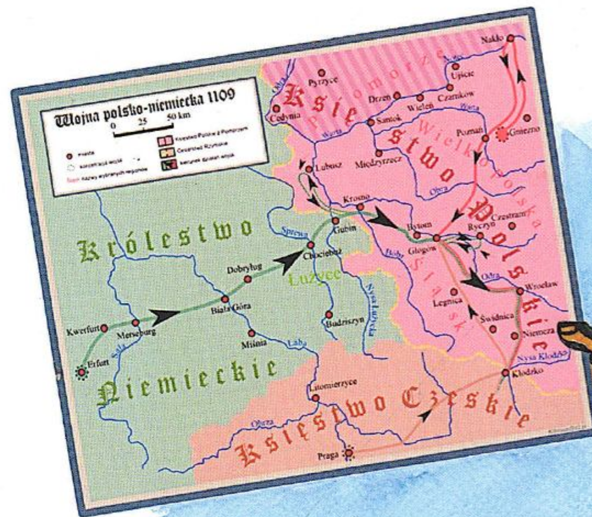
Oto, co napisał **Jan Długosz** na stronie 466 w *Kronice Dziejów Polskich* o powrocie **księcia Bolesława** po ślubie z siostrą **cesarza Henryka V** w NIEMCZECH:

Po odprawionem weselu w Bambergu, wrócił książę ***Bolesław*** *do Polski w orszaku towarzyszących mu rycerzy cesarskich z nowo zaślubioną siostrą cesarza, tudzież narzeczoną* ***Władysława*** *syna swego,* ***Krystyną****, panienką w pierwszym wieku kwiecie, bo jeszcze nieletnią, i wyznaczonym dla nich dwoistym posagiem. Wszystkich brańców niemieckich, pojmanych w ostatniej wojnie, natychmiast* ***Henrykowi królowi Rzymskiemu*** *odesłał. I panował od tego czasu miły pokój i zgoda i zobopólna przyjaźń między cesarzem a książęciem i ich poddanymi.* ***Henryk król Rzymski*** *zrzekł się zdobytych w Polsce zamków i powiatów.*

Widzimy, jak **Salomea** zachwyca się krajobrazem POLSKI.

A w jaki zachwyt wpadłaby, gdyby przybyła do Polski w roku 2014? – pomyślał **Tytusław**.

Ano w taki: łąki wysuszone, gaiki zaśmiecone, strumyki cuchnące, zmeliorowane w proste kanały, ptaki wypłoszone, tirów głośne buczenie… Zresztą i tak by nic nie zobaczyła, bo widoki zostały zakryte dźwiękochłonnymi blachami… OJ, CHCIAŁOBY SIĘ BUCZEĆ!


Wojna polsko-niemiecka 1109
0 25 50 km
Księstwo Polskie
Królestwo Niemieckie
Księstwo Czeskie
Pomorze
Wielkopolska
Śląsk
Łużyce
Nakło
Pyrzyce
Ujście
Drzeń
Wieleń
Czarnków
Santok
Cedynia
Poznań
Gniezno
Lubusz
Międzyrzecz
Krosno
Gubin
Bytom
Głogów
Ryczyn
Czestram
Wrocław
Legnica
Świdnica
Niemcza
Kłodzko
Chociebuż
Dobryług
Biała Góra
Budziszyn
Miśnia
Kwerfurt
Merseburg
Erfurt
Litomierzyce
Praga
Odra
Warta
Sprewa
Bóbr
Łaba
Soła
Nysa Łużycka
Nysa Kłodzka
Ohrza




PSIE POLE


A GDZIE JEST POLE MAŁPIE ?

Copyright © Henryk Jerzy Chmielewski, 2014

Redaktor prowadzący
Elżbieta Kwiatkowska

Korekta
Michał Załuska

Łamanie
Jacek Kucharski

ISBN 978-83-7839-769-4

Warszawa 2014

Wydawca



Prószyński Media Sp. z o.o.
ul. Rzymowskiego 28
02-697 Warszawa
www.proszynski.pl

Druk i oprawa
Białostockie Zakłady Graficzne SA
Al. 1000-lecia P.P. nr 2
15-111 Białystok

NOTA dla LUDU

DZIEŁO TO ZOSTAŁO NA-
PISANE I WYDRUKOWANE
DLA UCZCZENIA WSPANIA-
ŁYCH MIESZKAŃCÓW
GRODU, Z OKAZJI WYBRA-
NIA WROCŁAWIA EURO-
PEJSKĄ STOLICĄ
KULTURY 2016.

WASZ
Tytus de Zoo

WROCŁAW 1945

PIASTOWSKA ZIEMIA WRACA DO POLSKI!
МИН НЕТ
PUR CZYNNY CAŁĄ DOBĘ
SKĄD PRZYBYWACIE?
WRACAM Z OBOZU KONCENTRACYJNEGO.
A JA ZAŁOŻĘ WROCŁAWSKIE ZOO.
UCIEKŁAM OD BAUERA.
UNRRA
MO
PEŁNOMOCNIK RZĄDU DO SPRAW ZIEM ODZYSKANYCH prof. TALENT
JESTEM WYSIEDLONY ZE LWOWA.
Papcio Chmiel

ŻEGNAJ, BRESLAU. WITAJ, WROCŁAW!

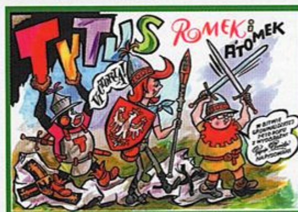
6 kwietnia 1945 roku, po dwumiesięcznym oblężeniu przez Armię Czerwoną, FESTUNG BRESLAU skapitulował. Dwa dni przed końcem wojny! Miasto w gruzach! Tak jak WARSZAWA? O nie, WROCŁAW został zniszczony nie tylko przez radzieckie bombardowania, ale i przez saperów niemieckich, burzących całe domy dla zbudowania wewnętrznego lotniska. A w WARSZAWIE, już po upadku powstania, specjalne **Brand Kommando** celowo podpalało i wysadzało zdrowe i tylko częściowo zniszczone domy na rozkaz **Hitlera**.

Morze wyludnionych ruin WROCŁAWIA obejmują polskie władze. Widzimy **prof. Talenta**, jako przedstawiciela PUR (Państwowego Urzędu Repatriacyjnego), pomagającego w zasiedlaniu napływającej ludności polskiej. Nowi mieszkańcy przybywają zewsząd. Opuszczający obozy jeńcy wojenni z 1939 roku, powstańcy warszawscy, przymusowi robotnicy z wiosek niemieckich, gdzie byli wywiezieni do pracy niewolniczej u „Bauera", ludzie z ulicznych łapanek, wyrzuceni do GENERALNEJ GUBERNI z terenów przyłączonych do Niemiec. Wreszcie wysiedleni przymusowo przez władze radzieckie z przedwojennych Kresów Wschodnich – LWOWA i WILNA, także wojenni bezdomni pogorzelcy.

A nasz **Tytus**? Skąd się wziął?... Wiadomo, z pracowni **Papcia Chmiela**. Spryciarz „zorganizował" sobie worek „dobrobytu" z UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration – międzynarodowej organizacji pomocy ekonomicznej dla ludności poszkodowanej przez wojnę. Wywąchał pewnie amerykańskie banany w puszkach.












Cena 39,90 zł
ISBN 978-83-7839-769-4
9 788378 397694
www.proszynski.pl


NARODOWE CENTRUM KULTURY